

## XII

- Ty, patrz Smutny, jakiś nowy świr biegnie ulicą i tylek mu się pal...
- Kij ze świrem... Patrz co za nim leci! - powiedział Smutny z niedowierzaniem, patrząc jak coś podobnego do czarodzieja kumuluje energię i ciska nią w uciekającego kolesia.
- A może to jakiś kolejny żart Ciachciarachciacha! Znaczący niby żaden z nich nie ma pasków ani nic...
- Nie, to nie to. Głowa mnie nie boli. - uciął dyskusję Kundzio.
- Ten koleś, co biegł... to jakiś samobójca chyba... Poleciał prosto do Grzeška...
- O! szit men plus Grzesiek równa się ded men. - przewidział skutki Niedźwiedź.
- Dokładnie - powiedział Szopa wypuszczając ustami kółka z dymu.
- Grzegorz to strasznie nerwowi goście...
- A Rafały to straszne dymały! - powiedział nagle Wiraż.
- Widzicie tego kota, o tam? - zapytał Smutny
- Ta... Co z nim?
- To nie jest normalny kot... Wszędzie go widzę... Przyczepił się czy coś.
- Pewnie wiąże cię z nim jakaś więź. - wysnuł teorię Wiraż.
- Zoofil znaczy?
- Spadaj, Dźwiedziu! O. Młoda idzie.
- Hej, hej!

## XIII

Uciekałem przed ognistymi kulami, piorunami, śnieżkami, strumieniami energii.

Spieszyłem się, a o to chyba z grubsza chodziło.

Zatrzymałem się przed zrujnowaną kamienicą. Znałem ten dom. Kiedyś mieszkał tu Grzegorz. Grzegorz nazywał się Grzegorz, ale wszyscy nazywali go Grzesiek. Tak więc, Grzesiek był łysy jak kolano, ubierał się w dresy, ale był fajnym kumplem, chociaż strasznie nerwowym. Grzegorz to strasznie nerwowi goście. Jak Grzesiek był mały został wezwany do gabinetu dyrektora szkoły, za wyrzucenie nauczycielki przez okno. Po krótkiej pogawędce, rąbną dyrka krzesłem.

Kiedyś poszedłem do Grzesia na imprezę. Ubrany jak zwykle w dres pumby witał gości. Swoją gustowną łysinę nakrył czapką Odidosy. Postarałem się nawet o prezent dla niego. Zapominając o niewrodzonej łysinie kolegi, kupiłem mu grzebień. Wtedy pierwszy raz wyleciałem przez zamknięte drzwi... Ach... wspomnienia.

Ciekawe po co mnie tu sprowadzili?

Otworzyłem drzwi i zagłębiłem się w zimną czerń klatki schodowej...

## XIV

Wpadłem do 12. Przebiegłem przez korytarz. W dużym pokoju znalazłem Grzeška klęczącego na dywanie, który pamiętał lepsze czasy. Do skroni G. miał przystawiony pistolet. Już chciałem skoczyć i odebrać mu broń, gdy spostrzegłem, że to nie on ją trzyma. Człowiek stojący dotychczas w cieniu zbliżył się i spadł na niego snop światła. Ubrany na czarno z drwiącym wyrazem twarzy. Mój bliźniaczy brat.

Zmrużyłem oczy ze złości.

- Obiecałeś! - huknąłem.

- No wiesz- Lajf is brutal! To moja praca. Nie wiedziałem, że Cię przyślą... Jeszcze nikomu nie udało się

uwolnić tego dresa! - walnął Grzesia kolbą pistoletu. Trochę za mocno.

- Arrghh!

- Oj, sorki. Nie chciałem tak mocno.

Więc to było moje zadanie... Uwolnić Grześka. Mój brat to nie Patyk czy Oli Alpha. Wyższa półka, że tak powiem. Co będzie następne? Smok?

Nagle pod wpływem jakiegoś impulsu, zacząłem krzyczeć.

- Łysa Pała!

Podziałało. Grzegorz dorwał bejsbola, przywalił bratu...

Plan podziałał. Brat był zlikwidowany na jakiś czas. Miałem spokój. Głęboko odetchnąłem.

... i rzucił się na mnie. Oto ludzka wdzięczność.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

---

AnonimowyGrzybiarz, dodano 30.09.2008 12:13

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).